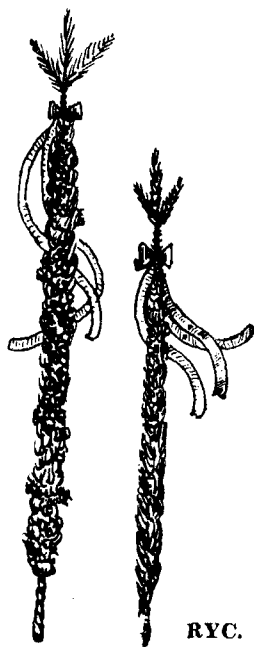


SZTUKA KURPIOWSKA W OKRESIE WIELKANOCNYM

ADAM CHĘTNIK



RYC. 1

Sztuka ludowa na Kurpiowszczyźnie — a pewnie i w ogóle wśród naszego ludu — zależna jest nie tylko od zdolności indywidualnych osobnika obdarzonego iskrą twórczą. Podniecą do tworzenia jest miejscowa przyroda i otoczenie w ogóle, których motywy artysta wiejski wykorzystuje bezwiednie do swoich dzieł a nieraz arcydzieł. Robi to jednak bez modeli i rysunków, nawet bez specjalnych studiów przyrodniczych — tylko wprost, z jakiejś potrzeby wewnętrznej, podświadomie.

Przychodzi chwila, że snycerz wiejski, malarz czy garncarz — musi w danej chwili tworzyć, coś wyciąć, wydłubać, ulepić itp. choć go nikt o to nie prosi, ani obiecuje zapłaty. I te tworzywa właśnie bezwiedne, bezpretensjonalne i anonimowe są przeważnie najlepsze. Dzieła zamówione za pieniądze, za nagrodę, prawie nigdy im nie dorównują. Są to rzeczy słabsze — jak się daje zauważyć — wymuszone w swej technice, niepo-

dobne do dawniejszych pierwowzorów. Artyści wiejscy np. rzeźbiarze, nie zawsze chcą coś zrobić za zapłatę, a tym bardziej na zamówienie. Wołają sobie sami coś obmyśleć, wykonać według swojego upodobania i ofiarować darmo na użytek publiczny — gdzieś do kapliczki czy domowego „ołtarzyka”. Znałem rzeźbiarza (we wsi Łyse, pow. Kolneński, Raczkowski ok. 1919 r.), który strugał świętych z drzewa do wszystkich okolicznych figur, kaplic itp. Pieniądzy nie brał, tylko produkty w naturze „co kto dał”. Inny wykonywał od czasu do czasu coś pięknego z twardego drzewa (np. gruszy), parę, kilka sztuk na rok i rozdawał znajomym: „na pamiątkę”. Za żadną zapłatę przez całe lata nikt się nie mógł doprosić, by coś „wystrugał”. O handlu tymi rzeczami nie było wogóle mowy. I tak było prawie do ostatnich czasów. Inni, światlejsi, robią coś np. do kościoła czy nawet do muzeów — i na tym koniec. Nikt i nic ich nie zmu-

si do spospolitowania swych dzieł, a tym-
bardziej do zrównania ich twórczości ze
zwykłą tuzinkową robocizną. I tu zdaje
się jest rozdział prawdziwej sztuki od
wyrobów zwykłych rękodzielników jar-
marcznych.

Na rodzaj twórczości ludowej wpły-
wają w znacznej mierze nie tyle otocze-
nie, ile pewne okresy, związane z obrzę-
dami dorocznymi. Najważniejsze z nich
na Kurpiowszczyźnie to okres „Godów”
(świąt Bożego Narodzenia) i świąt Wiel-
kanocnych (po kurpiowsku „Zielganoc”).
Okres prawdziwie świąteczny, wielka-
nocny, zaczyna się nad środkową Nar-
wią (w puszczy „Zielonej”) i podobnie
nad dolnym Bugiem (w puszczy „Białej”)
już od niedzieli palmowej.

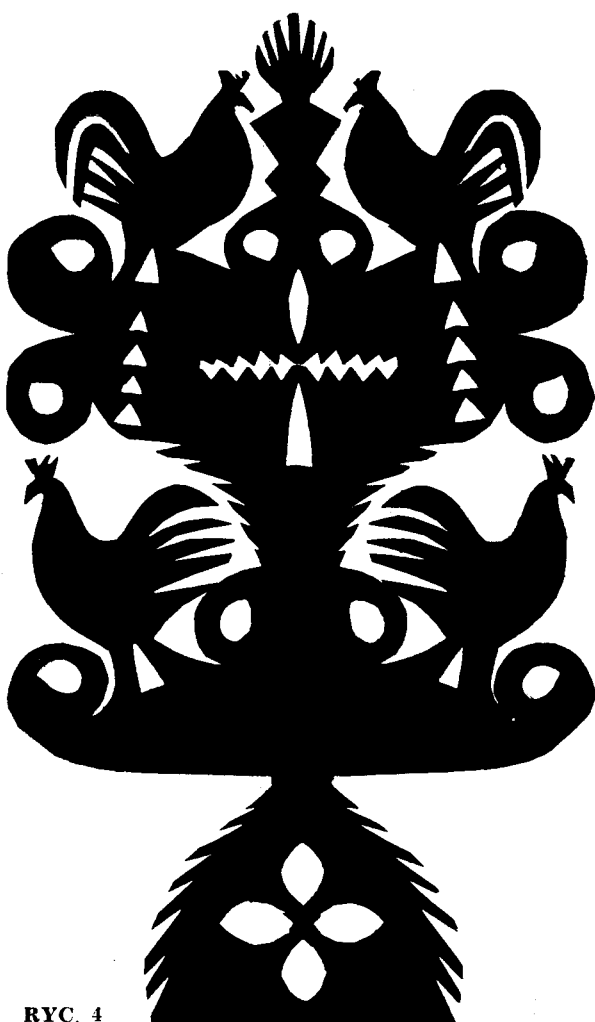
O palmach myślą przeważnie kobiety
i dziewczęta. Ponieważ wiosna w tym
czasie nie zawsze jest w rozkwicie, więc
na palmy przygotowuje się wcześniej,
młode pędy dzikich porzeczek, malin,
wierzbin itp. przez wstawienie ich do
wody by puściły młode listki, a nawet
zakwitły. Palmy z takiego materiału wy-
rabiane były przeważnie na krańcach
puszczy. W centrum jej, jeszcze niemal
do ostatnich czasów, robiono palmy
sztuczne, od jednego do kilku metrów
wysokie. Trzonem takiej palmy był pręt
młodej sosny, ostrugany na cienko, tak,
by na wierzchołku została kiść złożona
z kilku, przeważnie trzech, pędów. Cały
pręt otaczano zielonymi borówkami,
przeplatając je sztucznymi, kolorowymi
kwiatkami z bibułki. U górnej części pal-
my, przywiązywano parę barwnych wstą-
żek (niekiedy z bibułki z kokardą u na-
sady), a dolną część pręta okręcano bi-
bułką lub haftowaną tkaniną (ryc. 1).
Główny trzon palmy kilkumetrowej ro-
biono często z prętów leszczynowych,
zawsze jednak z przymocowaną u góry
kilką sosnową z zielonym wierzchołkiem
i oplatano również przy pomocy nici
lnianych borówkami z warkocznikiem
(licopodium), gałązkami „jagód czarnych”
itp. leśnym zieleń. Moc kwiatów sztucz-
nych, wstążki i piękny „wzijk” do rę-
ki uzupełniały całość. Najpiękniejsze
i najwyższe palmy miał ksiądz, idący

w procesji oraz jego asysta. Poszczegół-
ne parafie współzawodniczyły ze sobą
dawniej w zdobieniu palm i ich wiel-
kości. Stąd wielka ich różnorodność, a samo
zdobnictwo przybierało charakter pew-
nego rodzaju sztuki. Do niedawna takie
palmy można było oglądać w Myszyniu,
Kadzidlu, Łysych, Zalasie, Baranowie
(pow. Kolno, Ostrołęka, Przasnysz). Dziś
coraz ich mniej; przeważnie jeszcze
u „asysty” obok księdza. Po niedzieli
palmy te zbierano gdzieś w kruchcie,
czy dzwonnicy kościelnej, poczym na
drugi rok palone były na popiół, służący
w dzień popielcowy do posypywania
głów.

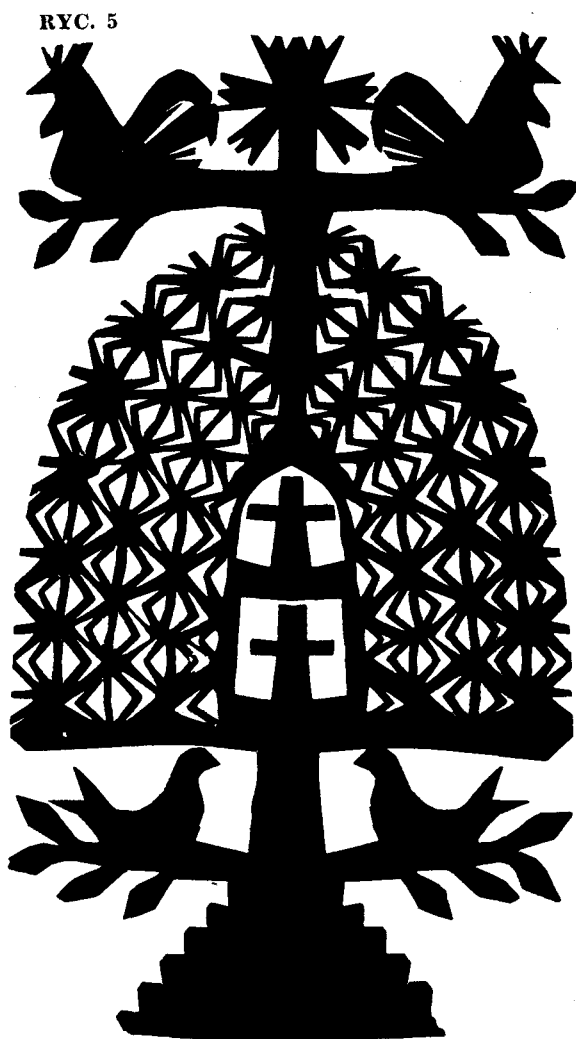
W wielkim tygodniu zaczyna się cały
szereg świątecznych czynności domo-
wych. Najpierw bielono wnętrza izb, naj-
częściej wapnem choć używano do tego
i białej glinki, kopanej tu i ówdzie na
miejscu. U górnej części ściany, „pod
pułapem”, robiono szlaczek niebieską
farbką, niekiedy falisty lub łamany, a gór-
ną część pieca upiększano też ornamen-
tem w gałązki, miotełki czy gwiazdki —

RYC. 2





RYC. 4



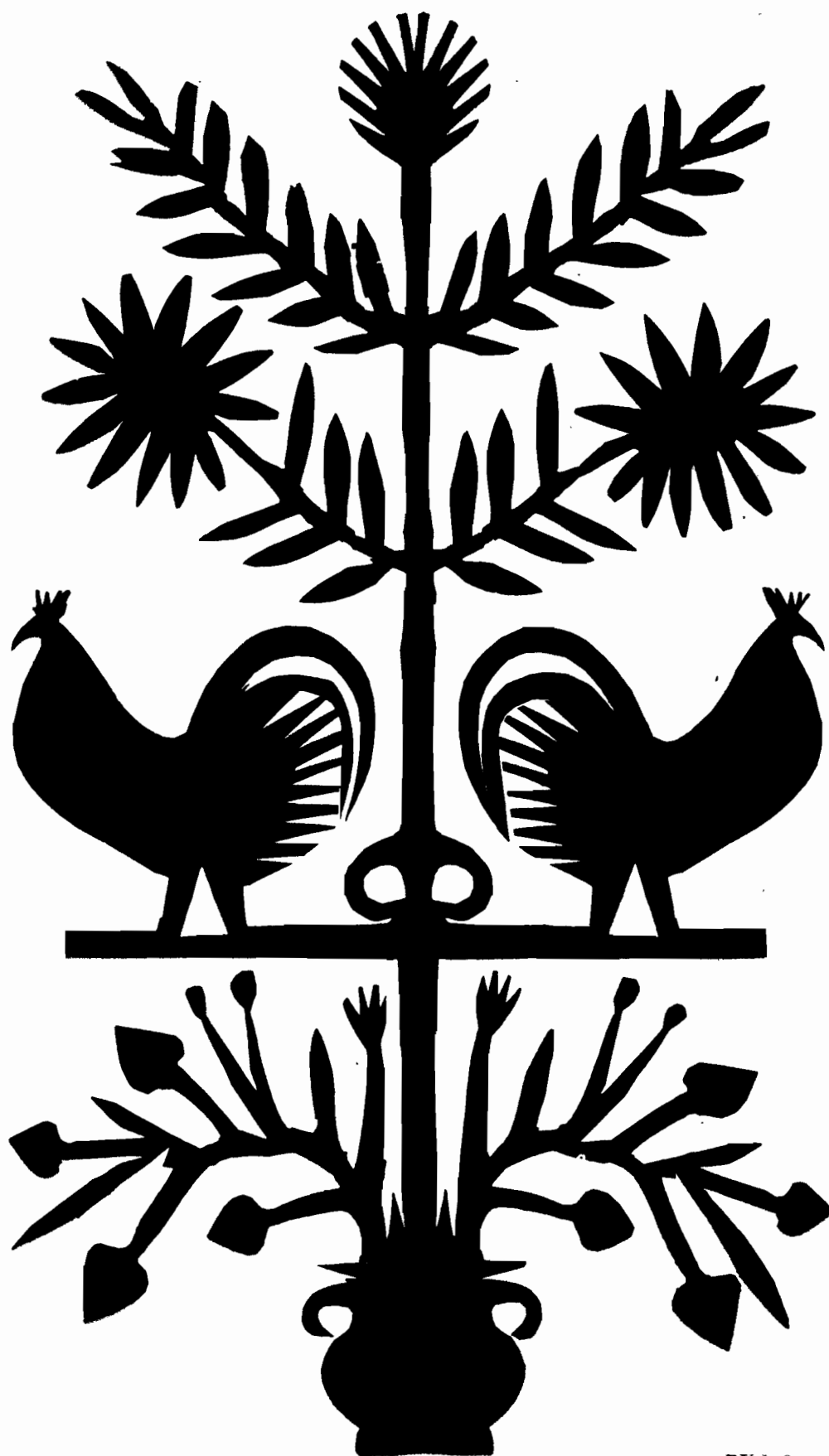
RYC. 5

prawie, jak na pisankach. Ten szczegół zdobniczy powtarza się jeszcze i teraz w domach gdzie nie ma pieców kaflowych. Pisząc o bieleniu wspomnę z oburzeniem o zarządzeniach przed kilkunastu laty, nakazujących bielenie chat i z zewnątrz, co zupełnie zabijało miejscowy charakter pięknego budownictwa drzewnego. Ponieważ w gorliwości bie'enia zaczęto przesadzać, pokrywano wapnem nie tylko ściany, ale i szczyty ozdobne domów, ganki, okiennice malowane dawniej w barwne kwiaty, a wreszcie płoty, studnie i nawet ule pszczele! Ślady tego barbarzyńskiego nakazu jeszcze do dziś nie wszędzie zmyły fale deszczowe.

Dawniej przy bieleniu wewnątrz w wielu wioskach był zwyczaj, że na uszakach drzwi wejściowych malowano od zewnątrz wapnem kwiatki i gałązki, co było znakiem, że w chacie jest panna na wydaniu. Dziś zwyczaj ten prawie nie istnieje.

Podwórza przed domami nie tylko oczyszczano na święta ze śmiecia i wszelkich nieczystości, ale ugrabiano równiutko i posypywano białym piaskiem, często w kunsztowne desenie i wzorki. Robiły to dziewczęta chodząc i czerpiąc piasek z fartuchów. Tak powstawały faliste linie, półkola, koła z gwiazdkami w środku itp. Ornamenty z piasku można było zobaczyć na Kurpiach jeszcze do niedawna, choć ginie ten zwyczaj tam, gdzie wieś we wszystkim naśladuje miasto. Niekiedy podwórze i sień posypują rąbaną drobno sośniną lub świerkowiną (gałązkami).

Upiększanie mieszkań wewnątrz należy wyłącznie do dziewcząt, chyba że nowego świątka wystruga z drzewa w upominku jaki „bogorób”, zawsze rodzaju męskiego. Upiększa się przede wszystkim gościnną izbę, a w niej uroczysty kącik, w którym jest stół, zaś na nim bochen chleba, pod piękną narzutką dla gościa. W głębi na stole stał zwykle „Pan Jezus Frasobliwy” lub mała kapliczka („ołtarzyk”) z innym świątkiem. Nad kapliczką wisiał duży krzyż drewniany — „pasyja”, a obok rzędy obrazów świętych, ubranych w wycinane firanki z białej czy kolorowej biłki. Z obu stron ołtarzyka barwne bu-



RYC. 6

kiety — palmy ze sztucznych kwiatów, sobie robionych, a dalej niżej seria wycinanek z papieru kolorowego, kunsztownie wykonanych (ryc. 2). Nade drzwiami i pod belkami nalepiają zwykle wycinane z naklejkami barwne koguty („kury”), mające poczesne miejsce w obrzędach i zwyczajach naszego ludu.

Wycinanki z papieru (dawniej były z barwnych tkanin, łyka drzewnego, młodej kory drzew itp.), robią dziewczęta najlepiej zwykłymi nożycami do strzyżenia owiec — nożycami, które od czasów Biskupina nie zmieniły prawie wymiarów i pierwotnej swej formy. Same wycinanki od lat kilkudziesięciu na Kurpiach nie wiele się zmieniły. Są do siebie podobne, mniej lub więcej złożone i staranne, wycinane bez żadnych specjalnych przygotowań, t. j. bez miar, wzorków, kreśleń itp. pomocy. W motywach występują miejscowe rośliny i kwiaty (sosna, świerk, jałowiec), ptactwo miejscowe, niekiedy łańcząca „panienka”. Motyw kury („kokosy”) i koguta („kura”), stanowi nieodłączną część wycinanki wielkanocnej (ryc. 4 — 6). Kogut, co „zapsiał trzy razy” (według tekstów biblijnych) ma poczesne miejsce nie tylko w wycinankach, ale również na pisankach, figurach przydrożnych (ryc. 10), na dzwonicach krościelnych, w haftach itp. Nade drzwiami przynosi szczęście w dom, jak dawna kura zakopana pod progiem, przy budowie chaty.

Wycinanki robione są dziś po wsiach w okolicach Ostrołęki, Myszyńca, Kolna. Dziewczyna składa papier odpowiednio, nieraz wielokrotnie i tnie na pamięć. Za chwilę mamy gotowy, piękny ornament — jaka szkoda, że tylko z lichego papieru! U prawdziwej artystki, jeżeli weźmiemy do ręki jej kilkadziesiąt wycinanek — nie znajdziemy takich samych. Każda ma jakąś część, jakiś szczegół inny, a wszystko tworzy wykończoną, harmonijną całość. Dwie wycinanki tylko wtedy są jednakowe, jeżeli wycinaczka robi je równocześnie. Stąd wielka różnorodność w rysunku i pomysłach.

Ornamentyka wycinankowa, geometryczna, powtarza się w firankach („si-

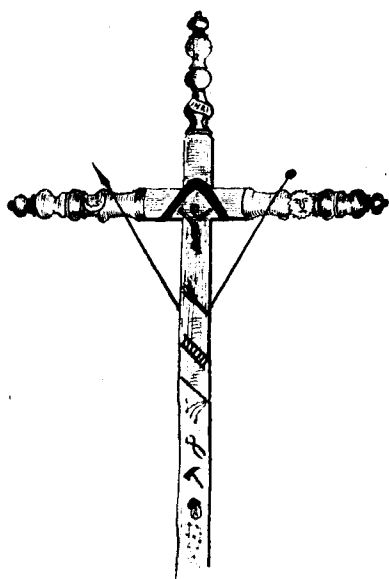
ranki”) bibułkowych, wklejanych w okna lub używanych do ozdoby obrazów i kapliczek — stosowana była w pewnej odmianie w starych skrzyniach ozdobnych, belkach szczytowych, na ozdobnie wycinanych laskach (kijach podróżnych), drzwiach wejściowych, okiennicach itp. Wycinanki co do formy dzielą się na „lelurje” (stylizowane rośliny itp.) oraz „kółka” i podobne do nich różne cięte gwiazdy.

„Pająki” różnego rodzaju ze słomek i kolorowych gwiazdek, nanizanych na lniane nici są też ozdobą wewnątrz chat. Różnorodność ich jest też wielka. Robione są zwykle na Wielkanoc i Boże Narodzenie — te drugie trochę inne, związane ze zwyczajem „Nowego Łatka”. „Pająki” wielkanocne, to zwiastuny wiosny i życia po martwocie zimowej.

Ubieranie stołów ze „świeconem” jest zwykle staranne: zieleń leśna, gwiazdki z listków i świerkowiny („jegliny”) na obrusie.

Do sztuki wielkanocnej należą również zawieszane przy drzwiach w izbie gościnnej „kropielniczki” do wody święconej, dawniej misternie rzeźbione z drzewa, wykuwane z metalu lub lepiące z gliny i wypalane. Dziś zastępują je gotowe wyroby ze straganów jarmarcznych.

Dalsze prace zdobnicze, należące do kobiet, przenoszą się do kościołów i kapliczek przydrożnych. Głównym materiałem zdobniczym są tu gałęzie choiny (młodej sosny), świerku, jałowca oraz ziela leśnego, które zimę przetrwało. Dużo wysiłku wkładają kobiety i dziewczęta przy strojeniu w zieleń, wieńce i girlandy Grobów Wielkanocnych i ołtarzy świątecznych. Kwiaty są przeważnie sztuczne, ale barwne kilimy — samodziały, białe płótna, obrusy itp. dodają ołtarzom dużo świeżości i uroku. Przy Grobie, ławkach a nieraz przy ołtarzach ustawiane są młode świerki i sosenki, a zielone kiście jałowca ze sztucznymi kwiatami ozdabiają ołtarze i obrazy. Ołtarzyki z obrazami („feretroyny”), są też bogato zdobione firankami,



RYC. 7

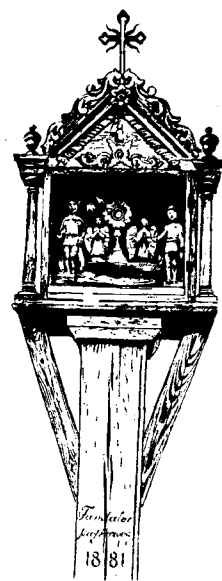
kwiatami i zielenią. Wycinanki z papieru — choć piękne — nie są używane w kościołach, natomiast spotyka się je czasami w kapliczkach przydrożnych.

Tyle co do dziewcząt i kobiet kurpiowskich w zdobnictwie przedwielkanocnym. A teraz zobaczmy, co robi dla sztuki rodzaj męski w tymże okresie. Przede wszystkim sztuka ta wychodzi poza ściany domów, szuka kontaktów z szerszym światem, a niepoślednią rolę odgrywają tu wiejscy artyści — rzeźbiarze (snycerze, „bogoroby”), rzeźbiąc przez cały post „Pasyje” drewniane na ściany do izb wiejskich, oraz różnego rodzaju „Boże Męki” mniejsze lub większe, ustawiane przy drogach na rozstajkach itp. „Boże Męki” były to krzyże, przeważnie drewniane, z figurą Chrystusa Ukrzyżowanego, ze słońcem i księżycem po bokach, kogutem i wszystkimi emblematami Męki Pańskiej, wyrabianymi z drzewa lub metalu, niekiedy wykonane naprawdę artystycznie. Pomysłowymi są majstrowie, którzy w szklanej bańce lub dużej butelce potrafią zbudować całą Mękę Pańską a jeszcze i świeczniki ustawiać po bokach. Są i tacy, którzy w rozgotowanym łbie szczupaka potrafią odnaleźć wśród ości i kostek wszystkie przybory Męki Pańskiej — co zaliczane jest do pewnego rodzaju sztuki.

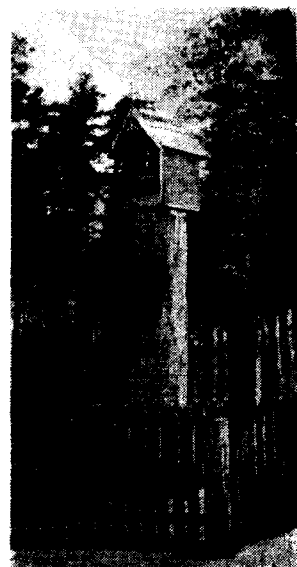
„Męki Pańskie” budowane są w W. Tygodniu, często w sam W. Piątek. Zwykle robił je i stawiał ktoś na własny rachunek, jako wypełnienie ślubowania, lub dla upamiętnienia jakiegoś miejsca, związanego z nieszczęściem czy wypadkiem, wreszcie jako krzyż wioskowy, wotywny (ryc. 7, 9).

Inne nieco są krzyże i figury kapliczkowe, związane z samym Zmartwychwstaniem Chrystusa, budowane w okresie Świąt do niedzieli „Przewodniej”. Przedstawiają one albo Chrystusa w Grobie z adoracją aniołów i strażą wojskową po bokach (ryc. 8), albo rzadziej sam akt Zmartwychwstania. Budowanie i stawianie powyższych krzyży i figur połączone jest zwykle z nabożeństwem w kościele, przeważnie z poświęceniem krzyża na miejscu przez księdza. Figury świętych Patronów parafii budowane są również przeważnie w dzień kalendarzowy danego Patrona, (np. Sw. Roch, Sw. Jan Nepomucen, Sw. Mikołaj, Sw. Florian itp.). Uważanoby tu za wielką niedorzeczność, gdyby jakiś krzyż czy figurę budowano czy ustawiano w niewłaściwym czasie. Dotyczy to również i figur wielkanocnych, choć zwyczaj ten zaczyna być niekiedy pomijany.

Straże przy Grobach Wielkanocnych („Turki”) jeszcze



RYC. 8



RYC. 9



RYC. 10



RYC. 11

przed paru dziesiątkami lat były powszechnie ustawiane po okolicznych parafiach — puszcząńskich i dalszych. Urządzeniem straży zajmowała się starsza młodzież męska, która pod kierownictwem przyszłego komendanta organizowała odpowiedni pluton — ok. 20 osób z latarnikiem na czele i dowódcą oddziału (ryc. 11). Straż robiła sobie (szyła i kleiła) odpowiednią zbroję srebrną i złotą z tektury i papieru, z kaskami rzymskimi na głowach, z szablami, mieczami, dzidami i halabardami — wszystko przeważnie z drzewa. W nocnej ciszy W. Piątkowej, ze szczękiem broni i kolorową latarnią na wysokim drążku wyglądała malowniczo a nawet groźnie. W kościele stała po czterech lub sześciu przy samym Grobie, a w W. Niedzielę w czasie procesji rezurekcyjnej szła parami w pierwszych szeregach, pilnując porządku przy obrazach i baldachimie. A gdy jeszcze w tym czasie grzmiał przy cmentarzu kościelnym odwieczny mózdzierz wiwatowy i kilkadziesiąt sztuk różnej ręcznej broni palnej (tak było do I W. Wojny), to ludność uważała, że święta zyskały bardzo na swej powadze i uroczystości. Ze tam komuś kiepski samopał urwał palec czy ucho, taka drobnostka nie wchodziła w rachubę.

Młodszy rodzaj męski już od Wielkiego Czwartku też odprawiał swoje powinności: pomagał ciągać gałęzie zielone do kościoła, chodził do lasów po różną zieleń (tu już z dziewczętami), pilnował święconego ognia w Wielką Sobotę rano (żeby przynieść z niego — według zwyczaju — choć węgielek do rozniecenia pierwszego ognia w niedzielę świętą), starał się o zdobycie święconej

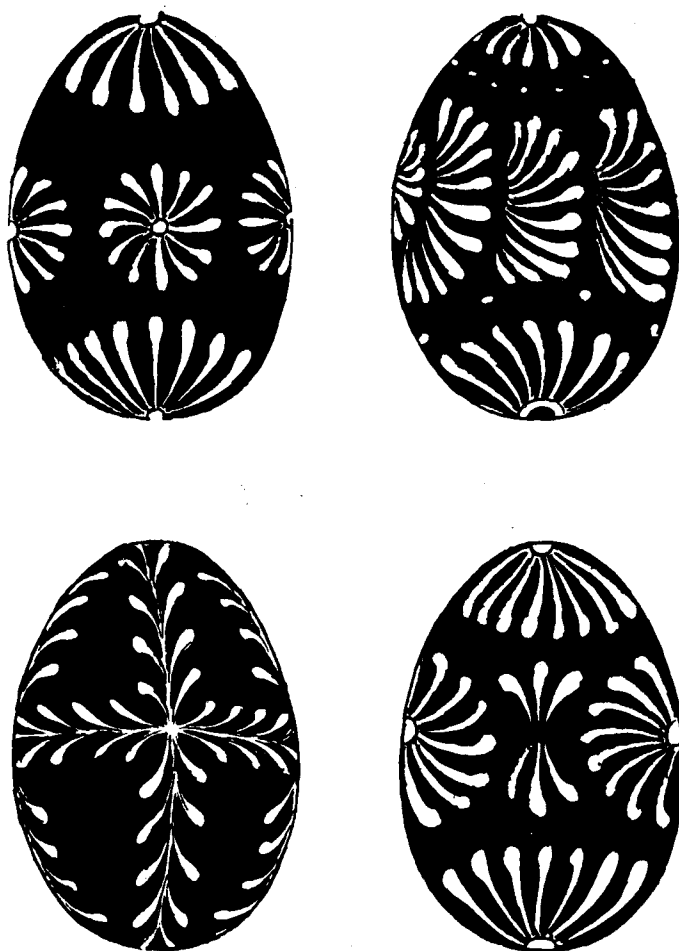
wody w butelkę lub specjalną bańkę; ale najlepiej lubili chłopcy biegać z kołatkami i grzechotkami koło kościoła, jako że dzwonić do Wielkiej Soboty nie wolno. Dawniej w Wielki Piątek chłopcy przy pomocy tych grzechotek i klekotek robili w kościele wielki hałas i trzask, co się nazywało „wypędzaniem Judasza”, a że niektórzy odprawiali ten zwyczaj zbyt na wesoło — z czasem go zabroniono.

Ważną czynnością przedświąteczną starszych chłopców było budowanie przed świętami wielkich huśtawek na dwóch wysokich wkopanych słupach. Huśtawki do ostatnich lat, nieodzowny dodatek w zwyczajach wielkanocnych tych stron i okolic — budowane są po wsiach, miasteczkach i przedmieściach. Huśtają się na nich przez całe święta — po dwóch, po dwie, lub w troje (z dziewczuchą w środku) stojąc na poprzecznicy, przytwierdzonej do ruchomych pionowych drążków. Huśtawki, znane również dalej od nas — na północ miały dawniej nie tylko znaczenie rozrywkowe, ale również i magiczne czy obrzędowe (prof. St. Poniatowski). Przy huśtawkach wysokich zdarza się wiele wypadków więc przed wojną były zabronione policyjnie. Nie wiele to pomagało, gdyż budowano je w lasach, a dziś już je widać po wsiach.

Pierwszy dzień świąt Wielkanocy mija naogół spokojnie. Zato drugiego dnia robi się ruch powszechny. Że to jest „lany” poniedziałek, zwany też „oblewkami”, śmigusem itp., od rana w ruchu są butelki z wodą, kwarty, całe kubły i ręczne sikkawki. O ile pogoda i ciepło dopisze — lanie jest powszechne i dość obfite. „Jak kogo w łóżku poleją, to przez cały rok

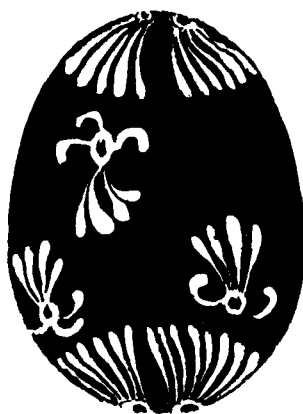
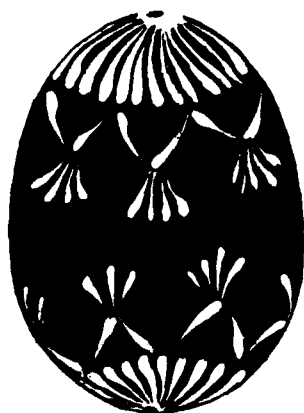
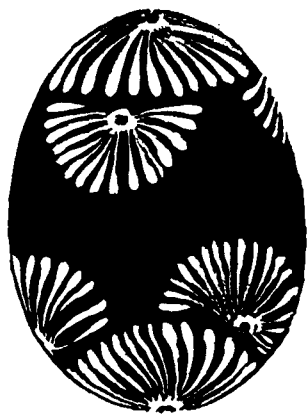
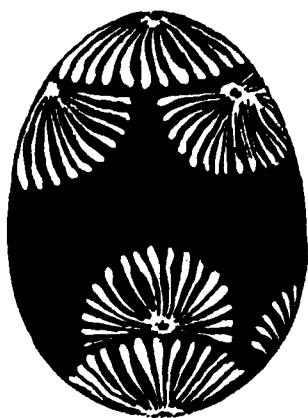
pchlów nie bańdzie miał" — objaśnił mnie jeden obławacz. Huśtawki tego dnia są obłożone, a i muzyka po W. Poście tu i ówdzie już przygrywa do tańca — a różnych „okrągłaków” i „powolniaków” gdzieś tam potrafią jeszcze zaćwaczać.

Najwięcej jednak roboty, ale i uciechy, jest przy pisankach piskach („psiskach”). Robią je starsze babki dla wnucząt, chrzestne matki dla chrześniaków, czasem dziewczuchy dla chłopaków itp. Do tej pracy są niektóre bardzo zdolne i tworzą wprost cuda. Dawniej pisano pisanki roztopionym woskiem mieszanym z klejem pszczelnym (skrobanym z wnętrza uli), co dawało piękny żółty kolor rysunku. Gotowano pisane jaja w odwarze z kory dębowej, olszowej itp. a ostatnio w wiórkach z drzewa brezelii, co dawało piękne czarne tło. Po ugotowaniu jaja pocierano nieco zatłuszczoną szmatką, przez co dostawały połysku. Samo pisanie odbywało się przy pomocy zwykłego żelazka od sznurowadła oprawionego w patyczek do ręki, czasem używają szpilki drucianej z łebkiem. Narzędzia te ogrzewane są przy pisaniu na zmianę, maczane w roztopionym wosku, samo zaś pisanie przy cieplej kuchni odbywać się musi sprawnie i szybko, bo wosk prędko krzepnie. Pisanki zdobione są rozmaicie. Rysunek ich ustalony jest jednak powszechnie, a nazywają je, zależnie od wzoru, pisaniem „w gałązki”, „w pazurki”, „w łańcuszek”, „oczka”, „gwiazdki” itd. Na podanych ilustracjach (ryc. 12 a, b, c, d) widzimy ich rozwój i wzajemne uzupełnianie. Rysunek 13 a, b, c, d, przedstawia mieszaninę motywów: łapki, miotłki, oczka, gwiazdki itd. Motywy zdobnicze powyższych pisanek spotykane są najczęściej na całym niemal starym Mazowszu (z całą Kurpiowszczyzną

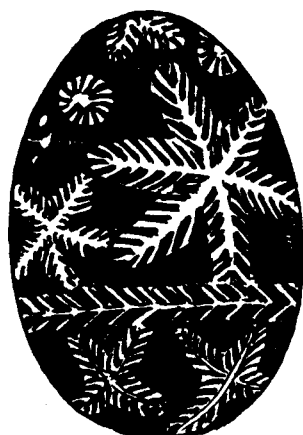
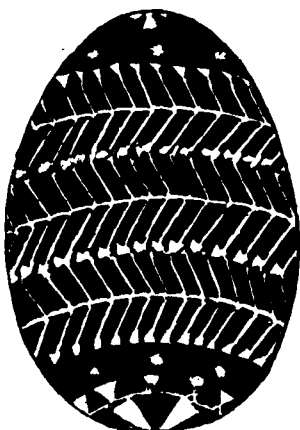


RYC. 12

włącznie), a przede wszystkim w powiatach: ostrołęckim, łomżyńskim, przasnyskim i sąsiednich oraz w powiatach na Mazowszu Pruskim (pow. szczycieński, działdowski, piski). Jaja gotowane w farbie wyłącznie na czarno bez pisania, nazywają tu krukami. Wszystkie pisanki są do dziś w powiatach nadnarwiańskich i stanowią nie byle atrakcje świąteczną. Stanowią też ważny odłam sztuki miejscowej, związanej bezpośrednio ze świętami. Od jakich trzech dziesiątków lat rozpowszechnił się nad Narwią inny nieco sposób wyrobu pisanek — nie przez pisanie ich woskiem, ale przez wydrapywanie rysunku ostrym nożykiem lub odłamkiem szkła. Jaja przedtem są gotowane w całości na czarno, niebiesko lub czerwono. Rysunek tworzy się na oko, a wydrapuje się szybko prawą ręką, trzymając w lewej przygotowane jajo i obracając je odpowiednio do potrzeby. Jaja



RYC. 13



RYC. 14

z rysunkiem tak wykonanym nazywają tu rysowanki, skrobanki itp. Robią je przeważnie mężczyźni. Ornamentyka ich jest znacznie bogatsza, więcej rozmaita i bardziej złożona, gdyż końcem ostrym nożyka łatwiej manewrować niżeli pi-sakiem, na którym co chwila wosk krzepnie.

Motywy rysunkowe pisanek czy rysowanek pokrywają się w wielu wypadkach z wzorami i rysunkiem wycinanek. Można wnioskować, że pochodzą one z jednego źródła, tkwi w nich jeden jakby duch. Motywy z rysowanek (ryc. 14 a, b, c) spotyka się w tkaninach, a przede wszystkim w bogatych haftach kurpiowskich nad Narwią czy Bugiem. Rysunek pisanki d (ryc. 14 d) wzorowany jest na gwiazdce śniegowej. Wadą pisanek z nad Narwi jest, że jaja nie są wydmuchiwane i nie nadają się do przechowywania na czas dłuższy. Dzieci trzymają je krótko, poczem bawią się, tłukąc jedną o drugą (cała wygrywa), albo staczają je po pochylej desce, starając się uderzyć leżącą pisanek pod deską. Po kilku dniach nic nie pozostanie z pracy ciotek i babek. W drugie święto Wielkanocy chodziła młodzież z rana „po dyngusie” śpiewając odpowiednie piosenki i zbierając datki. Potem chodzono bez śpiewu, tylko z polewaniem wody na rękę gospodyni i gospodarzowi. Chodzono też z kogutkiem na kółkach (chłopcy) i z gaikiem (dziewczęta). Z czasem zostały tylko same „oracje” bez gaiku i kogutka, a od paru dziesiątków lat zwyczaj ten zagał, tylko piosenki z dyngusa i gaika śpiewają czasem chłopcy, chodząc po kolendzie z gwiazdą na Boże Narodzenie.

S P I S R Y C I N:

Ryc. 1. — Palmy wielkanocne na Kurpiach — jedno z mniejszych (ok. 1 m. wysokie), oplecione zielenią i sztucznymi kwiatami, z kokardą u góry i wstążkami — rys. A. Chętnik — 1930 r.

Ryc. 2. — Część izby gościnnej w chacie Kiernosków, w. Lipniki (pow. ostrołęcki). Fot. A. Chętnik — 1929 r.

Ryc. 3. — Koguty — wycinanka, w. Myszyniec Stary — 1922 r. (na okładce).

Ryc. 4. — Wycinanka „leluja“ kurpiowska, w. Kadzidło z pow. ostrołęckiego, wycinała Rozalia Polakówna w r. 1935.

Ryc. 5. — Wycinanka „leluja“ kurpiowska w. Świdni Borek, pow. ostrołęcki, wyrób R. Skrodzkiej — 1946 r.

Ryc. 6. — Wycinanka „leluja“ — ze wsi Kadzidło, pow. ostrołęcki — wycinała Rozalia Polakówna w r. 1923.

Ryc. 7. — Krzyż (figura) drewniany z r. 1866 pod wsią Sul, pow. ostrołęcki. Na ramionach słońce i księżyc, a u dołu godła Męki Pańskiej — wycinane z drzewa i grubej blachy. Zakończenie górne i boczne ramiona toczone. Rys. A. Chętnik 1914 r.

Ryc. 8. — Figura kapliczkowa z drzewa przy gościńcu, wykonana w r. 1881. Wewnątrz: Chrystus w grobie, dwóch żołnierzy na straży i aniołowie. Wyrób miejscowy, autor nieznany. Na fi-

gurze wyrzuty napis: Fundator Józef Korwek 1881. Na figurze zakończenie z krzyża żelaznego kowalskiej roboty, zwane tu „koroną“. W. Popiołki, gm. Gawrychy (dziś Zbójna), pow. Kolno (dziś ostrołęcki) Podł. fot. A. Chętnika 1926, rys. J. D. w Łomży 1946 r.

Ryc. 9. — Kapliczka na słupie w lesie pod wsią Poredy (za Suchym Borkiem), pow. Kolno. Wewnątrz M. B. z Chrystusem — zdjęcie z krzyża zwane też „Matka Boska Cierpiąca“ itp. Fot. 1927 I — II.

Ryc. 10. — Zakończenie kapliczki drewnianej; na wierzchu krzyż żelazny z kogutkiem („kurem“) i chorągiewką z grubej blachy, na której wycięty rok 1851, w. Dobrylas, przy drodze do wsi Żelazne (w pobliżu mostu przez Pisę). Rys. A. Chętnik 1910.

Ryc. 11. — Straż („Turki“) przy Grobie Chrystusa, Nowogród nad Narwią. Fot. A. Chętnik 1913.

Ryc. 12. — Pisanki z ostrołęckiego, r. 1928 rys. A. Chętnik.

Ryc. 13. — Pisanki ze wsi Borkowo pow. Łomża. I — Helena Kulisiówna. II — Z. Grelochówna. Rys. A. Chętnik 1945 r.

Ryc. 14. — Pisanki rysowane nożykiem z okolic Myszyńca, pow. ostrołęcki. Rys. A. Chętnik, 1938 r.

L'ART DE KURPIE À L'OCCASION DES FÊTES DE PÂQUES.

Parmi les éléments qui inspirent l'art populaire, les fêtes et particulièrement celles de Pâques ont une grande importance. L'auteur compare et décrit les branches de l'art populaire à Kurpie, à cette époque et notamment les rameaux, parfois longs de plusieurs mètres, ornés de verdure, de fleurs en papier et de rubans; les différents desseins dont on couvre les cours en les sablant; des chambres ornées de peintures, semblables à celles qu'on peint sur les oeufs; les dessins découpés en papier coloré, employés à décorer les murs; les sculptures et les chapelles avec des représentations de la Passion, du Tombeau et de la Résurrection, placées sur les routes; et enfin les oeufs colorés et ornés. En outre, on a pris en considération dans cet article, certaines cérémonies, p. ex. la coutume de placer dans les églises auprès du tombeau orné, des gardes, dit „Turcs“, habillés, de costumes de fantaisie.